

Ruch Poparcia Palikota - krytyka stowarzyszenia i próby naprawy

Autor tekstu: **Mirosław Woroniecki**

Powstanie oddolnego ruchu społeczno-politycznego długo oczekiwanego przez część społeczeństwa, która nie czuje się reprezentowana przez partie tworzące obecną scenę polityczną w Polsce, jesienią ubiegłego roku zostało entuzjastycznie przyjęte przez tysiące ludzi wiążących duże nadzieje z pojawieniem się liberalnej, pro modernizacyjnej alternatywy dla konserwatywnej pseudo liberalnej partii rządzącej. Jednak w stosunkowo krótkim czasie, bo zaledwie sześciu miesięcy, kształtująca się dopiero organizacja utraciła znaczną część członków i sympatyków odmawiających przyzwolenia na dalsze zwodzenie i polityczną mistyfikację.

Uczestnictwo czy pomoc w tworzeniu nowego ruchu politycznego, poza przyjemnością spotkania innych ludzi o podobnym światopoglądzie, w konfrontacji z organizatorami i sposobem ich działania oraz niemocą intelektualną poddana została ciężkiej próbie i powinna skłaniać do refleksji, a nawet być przestrogą przed zbyt pochopnym udzielaniem poparcia inicjatywom o niedoprecyzowanym przesłaniu, w których woluntaryzm przywódców ukrywa ich prawdziwe intencje i rzeczywiste cele.

Wezwanie do budowy nowoczesnego państwa potwierdzone ogólnikowymi piętnastoma celami tworzyły wprawdzie dla wielu ludzi znudzonych anachronicznym państwem atrakcyjny, chociaż mglisty kierunek polityczny, ale bliższe poznanie i analiza zawartości przesłania jakie niesie do społeczeństwa twórca ruchu rozczarowuje miałością i brakiem kompetencji.

Przedstawiona niżej- surowa, ale podyktowana dobrymi intencjami krytyka ujawnionych treści programowych, opublikowanych dokumentów stowarzyszenia i podejmowanych przez nie działań powinna skłonić działaczy organizacji do jej ratowania zanim całkowicie uwiędnie, gdyż ruch pro-modernizacyjny jest w Polsce potrzebny. Należy życzyć mu powodzenia i powiększenia szeregów, jeżeli tylko jego władze przyswoją sobie konieczność poważnego traktowania zwolenników i zdecydują się na podjęcie trudu samookreślenia ideowego poprzez sformułowanie spójnego programu. Klęska tej inicjatywy po pierwsze może pograżyć na całe lata możliwości powstawania i rozwoju nowych formacji społeczno-politycznych w Polsce, a po drugie skompromituje ideę budowy nowoczesnego państwa. Tymczasem inicjator i lider ruchu sprawia wrażenie jakby całkowicie się pogubił jako polityk i jako organizator i z samozaparciem godnym lepszej sprawy zjada swój własny ogon.

Powstanie i uwiarygodnienie Ruchu Poparcia Palikota

Poczynając od warszawskiego spotkania, które odbyło się w dniu 2 października 2010 roku w Sali Kongresowej — nazwanego przez animatorów tego wydarzenia I Kongresem Ruchu Poparcia Palikota rozpoczął się okres entuzjastycznego organizowania się spontanicznie powstających grup zwolenników. Odbywały one spotkania zarówno na świeżym powietrzu przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie, w warszawskich lokalach jak i w wielu innych miejscach w całej Polsce. Ogromne zainteresowanie jakie budziła inicjatywa kontrowersyjnego przecież polityka, posła i członka rządzącej Platformy Obywatelskiej znajdowała swoje pełne uzasadnienie w obliczu konserwatywnej narodowo-wyznaniowej ofensywy PIS i jego adherentów.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami dotyczącymi organizowanego spotkania z posłem Palikotem oraz postaciami wspierającymi firmowaną przez niego inicjatywę, przede wszystkim na stronach internetowych posła, ale również na wielu portalach społecznościowych, a także w mediach został przedstawiony zbiór celów czy też raczej zadań do osiągnięcia przez mające powstać ugrupowanie. Tekst obejmujący postulaty wydany w formie niewielkich rozmiarów ulotki, nazwany przez jego autora programem „15 kroków ku Polsce naszych marzeń” składał się z pięciu grup tematycznych dotyczących kolejno:

- 1.rozdziału kościoła od państwa — obejmującego wycofanie nauczania religii ze szkół, zniesienie prawnego zakazu aborcji, darmowej antykoncepcji, dopuszczenia i finansowania sztucznego zapłodnienia, wprowadzenie do szkół edukacji seksualnej, zaprzestanie finansowania kościołów z budżetu państwa poprzez likwidację rządowo-kościelnej Komisji Majątkowej, zniesienie Funduszu Kościelnego, opodatkowanie dochodów księży oraz odsunięcie duchowieństwa od udziału w uroczystościach państwowych,

2. wzmocnienia pozycji obywatela wobec państwa przez zastąpienie zaświadczeń wydawanych przez urzędy oświadczeniami samych obywateli, wprowadzenie zasady tzw. milczącej zgody tj.

możliwości domniemania zgody organu państwowego po upływie okresu przewidzianego na załatwienie sprawy przy jednoczesnym wprowadzeniu zasady weryfikacji urzędników pozwalającej zwalniać co dwa lata 5% najsłabszych z nich, a także wprowadzenie powszechnej jawności i dostępności wszystkich dokumentów urzędowych,

3. równouprawnienia obywateli zakładającego prawne usankcjonowanie związków partnerskich, przyjęciu zasady parytetów płci w proporcji 50 na 50 oraz osiągnięciu równości w wynagradzaniu kobiet i mężczyzn za wykonywanie takiej samej pracy,

4. naprawy polityki poprzez wprowadzenie zasady kadencyjności sprawowania funkcji w aparacie partii politycznych i na stanowiskach państwowych, zakazu finansowania partii politycznych ze środków budżetu państwa, wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych, likwidację Senatu i zmniejszenie liczby posłów do 300, a także zniesienie immunitetu parlamentarnego,

5. budowy nowoczesnego państwa która miała przejawiać się we wprowadzeniu darmowego Internetu i przeznaczaniu 1% PKB na cele finansowania szeroko rozumianej kultury i promocji Polski.

Postulaty te poprzedzone były wstępem poświęconym konieczności przeciwdziałania odwrotowi od nowoczesnego państwa, cofaniu się Polski w stronę konserwatywno-narodowo-wyznaniowej wspólnoty, poddaniu obyczajowości i sposobu życia Polaków dyktatowi kleru katolickiego i dekretującym mobilizację społeczeństwa do wdrożenia zmian umożliwiających budowę nowoczesnego państwa. Jednocześnie przeprowadzenie zmian miało polegać na przyjęciu piętnastu ustaw, co według autora uczynić miało nasze życie „lepszym, wypełnionym radością, szczęściem i sensem”, a osiągnięcie celów miało nastąpić przez przyjęcie przez Sejm złożony w większości przez posłów ruchu ustaw, które nie wymagać miało „transformacji, rewolucji, a nawet jakiejś enigmatycznej modernizacji”. Nie było więc mowy jak to często w takich wypadkach bywa o podjęciu walki o słuszną sprawę, a nawet o konfrontacji z niechętnym i zasklepionym w swym konserwatyźmie układem politycznym.

Przedstawiony na Kongresie RPP zbiór założeń programowych uwiarygodnili wybitni przedstawiciele nauki, polityki i kultury — zarówno obecni na scenie Sali Kongresowej, którzy zabierali głos wypowiadając się przeciw w związku z wydarzeniem tym samym tworząc podstawę do samodzielnego rozwijania myśli zawartych w piętnastu celach, ale również i tacy którzy w nagraniach filmowych i wypowiedziach prezentowanych na stronach internetowych wspierali posła Palikota w organizacji wydarzenia i tworzeniu ruchu. Nie wiem czy dzisiaj Prof. M. Środa, A. Bielik — Robson, M. Gretkowska, poseł Adw. R. Kalisz i K. Kutz w dalszym ciągu wspierają działania Janusza Palikota czy też wstydzą się udziału w tym przedsięwzięciu, albowiem faktycznie nie uczestniczą — z wyjątkiem K. Kutza — ani w publicznych wystąpieniach lidera ani też nie biorą żadnego udziału w spotkaniach członków i aktywistów ruchu.

Sam inicjator zgromadzenia w Sali Kongresowej zapowiadał zresztą buńczucznie liczne transfery polityczne m.in. czołowych postaci polskiej lewicy, które zachwiać miały pozycją SLD powodując rewolucyjną zmianę układu sił, co niewątpliwie skłoniło wiele osób o lewicowej proweniencji do aktywnego włączenia się w działalność ruchu. Konstrukcja założeń programowych pomyślana była w sposób na tyle ogólny, że każdy praktycznie człowiek o odmiennej od konserwatywno — narodowo-wyznaniowej opcji światopoglądowej mógł udzielić im poparcia tym bardziej, że dotyczyły one praw pozaekonomicznych koncentrując się na problematyce wolnościowej i obyczajowej.

Początkowy sukces frekwencyjny z jakim spotkała się nowa inicjatywa spowodowany był początkowym entuzjazmem nie tylko zresztą mieszkańców Warszawy — zdecydowanie najbardziej zniechęconych „kuriozalnymi formami po smoleńskiej żałoby, chowaniem marnego polityka na Wawelu, średniowieczną w treści i formie wojną o krzyż”, ale również tych wszystkich którzy licznie przybyli na spotkanie w Sali Kongresowej z najbardziej odległych miejscowości. Zdecydowany protest wielu środowisk przeciwko dramatycznemu odwrotowi od rozumu w stronę irracjonalności, klerykalizmu i konserwatyźmu podsycony był nadzieją na stworzenie szerokiego — liberalnego przede wszystkim w sprawach pozaekonomicznych — ruchu społecznego. Zainteresowanie włączeniem się w proces budowy i kształtowania takiego ruchu wynikało ponadto w jakiejś mierze z cechy nowości oraz wypowiedzi uczestników kongresu, takich jak wyraźnie pro socjalne i równościowe przesłanie prof. M. Środy, czy przedstawienie ruchu jako prawdziwie liberalnej alternatywy dla pseudo liberalnej, konserwatywnej partii rządzącej w kontekście prawa jednostki do wolności i szczęścia Prof. A. Bielik — Robson, feminizmie M. Gretkowskiej czy nawet lewicowym populizmie mecenasa R. Kalisza.

Stan zaangażowania w sprawę budowy ruchu wielu uczestników zgromadzenia przekroczyć

musiał wyobraźnię twórcy, gdyż niebawem spotkał się on z kompletnym brakiem pomysłu na organizację i sposób zagospodarowania entuzjazmu z jakim przyjęto inicjatywę. Niezależnie od rzeczywistego współdziałania ze środowiskami intelektualistów i ekspertów czy raczej brakiem takiego współdziałania — jak to się później okazało — trzeba oddać sprawiedliwość inicjatorowi nowego przedsięwzięcia co do prawidłowego odczytania stanu nastrojów części społeczeństwa po doświadczeniach jakie przyniosły wydarzenia polityczne 2010 roku, a także przeprowadzenia trafnej diagnozy — niestety części jedynie — szerszego zjawiska jakim jest postępująca utrata poparcia w społeczeństwie dla partii politycznych i polityków wywodzących się z post-solidarnościowego układu okrągłostołowego. Nietrafnie natomiast przyjął on zakres i głębokość zmian światopoglądowych mylnie interpretując oznaki niezadowolenia z nadużywania symboli religijnych i ostentacyjnych praktyk religijnych za spontaniczne zerwanie z kościołem i wiarą przede wszystkim wśród inteligencji miejskiej i młodzieży. Niewątpliwie przemiany światopoglądowe i procesy laicyzacji w Polsce postępują, jednakże jest to proces długofalowy o różnym stopniu natężenia uzależniony m.in. od klimatu społecznego, warunków życia, intensywności działań kościoła i sposobu oraz metod artykulacji praktyk religijnych. Podział społeczeństwa polskiego — mylnie definiowany przez lidera PIS jako podział na Polskę solidarną i liberalną rzeczywiście istnieje, ale wyjąwszy konflikt o obecność czy też nad obecność kościoła i jego symboli w przestrzeni publicznej inne podziały przebiegają w bardziej skomplikowany sposób często w poprzek istniejących ugrupowań politycznych i w zależności od uwarunkowań psychologicznych.

Jest więc podział na konserwatystów, nieufnych, zamkniętych lękających się wszelkich zmian i nowości i na tych którzy są otwarci, chłonni zdolni do przyswajania nowości, umiejący korzystać z postępu. Są i podziały według tożsamości narodowej zgodnej z tradycją plemienną i tej pro-europejskiej, której do identyfikacji wystarcza patriotyzm obywatelski. Oprócz podziałów, które jako łatwe paliwo polityczne są zbyt ubogą pożywką dla poważnego ruchu politycznego lider RPP wyraźnie nie chciał dostrzec całego ogromnego pola do zagospodarowania jakim staje się dzisiaj stworzenie szansy dla możliwości uzewnętrznienia obywatelskiego poczucia odpowiedzialności wobec fasadowości polskiej demokracji, wobec faktycznego przejęcia pełni władzy w kraju przez okrągłostołowy establishment korzystający z coraz bardziej kompromitującego się etosu solidarnościowego, a w sferze ideowej z doktrynalnego dorobku solidaryzmu społecznego i korporacjonizmu społecznej nauki kościoła.

Tkwiące w iluzji sprawowania kontroli nad rządzącymi polskie społeczeństwo powoli zaczyna mobilizować swoją najbardziej aktywną część — która przestaje podporządkowywać się wykreowanym przez media autorytetom. Te same zgrane postacie okupujące ekrany telewizorów mające monopol na przedstawianie jedynie słusznych rozwiązań, wyłącznie skutecznych recept i bezdyskusyjnych ocen — propagandowe sztuczki i zwykła polityczna hucpa muszą ustąpić na rzecz dialogu zgodnego z zasadami demokracji i kompromisu uwzględniając interesy, potrzeby i poglądy dużych grup społecznych nawet za cenę faktycznego podziału i budowy niezależnych systemów społecznych czy też filarów, o których pisał Prof. Markowski. Nowotworzony ruch nie odpowiadał na to zapotrzebowanie, a nawet przeciwnie praktyka jego tworzenia zaprzeczała oddolnym, demokratycznym inicjatywom na jakich miał się opierać.

Zadziwiający i niezrozumiały dla zwolenników tworzącego się ruchu był brak poszanowania przez organizatorów dla podstawowych zasad demokracji i poglądów zwykłych członków, który ujawnił się w praktyce od samego początku organizowania tzw. grup merytorycznych mających zajmować się kwestiami programowymi, organizacyjnymi, kontaktami z mediami czy przygotowaniem akcji propagandowych. Kierowane do biura ruchu w Lublinie pytania, propozycje czy apele pozostawiane były bez odpowiedzi podobnie jak teksty szerszych wypowiedzi, nawet te które zamieszczano na stronach internetowych związanych z ruchem. W braku oficjalnych stanowisk lidera ruchu jak i jakiegokolwiek szerszego opracowania pozwalającego na identyfikację ideowo-doktrynalną nowego tworu politycznego, każdy pomysł wydawał się być uprawniony i godny dyskusji jeżeli tylko mieścił się w pro-modernizacyjnej linii wynikającej z piętnastu postulatów przedstawionych na kongresie.

Tymczasem okazało się, że najważniejsze będą akcje wymierzone w pozycję kościoła i kleru sprzeciwiającego się szerszemu dopuszczeniu i finansowaniu sztucznego zapłodnienia, które przybierały groteskowe formy budzące co najwyżej odzew społeczny w postaci wzruszenia ramion wśród przechodniów. Jednocześnie lider ruchu pracowicie objeżdżał kraj na licznych spotkaniach sondując nastroje społeczne wokół zaproponowanych celów. Już wówczas widać było w mojej ocenie - zasadnicze rozbieżności pomiędzy dążeniami aktywnych zwolenników ruchu, a intencjami i celami lidera. Na spotkaniu w Warszawie w dniu 7 listopada 2010 roku w części przeznaczony dla działaczy

stowarzyszenia oświadczył on m.in. że jako osoba której kosztem i staraniem ruch jest organizowany zastrzega sobie wpływ na obsadę stanowisk w stowarzyszeniu, co dotyczyć miało zarówno władz statutowych jak i administracyjno-organizacyjnych tj. dyrektorów i zastępców dyrektorów biur regionalnych. Przeprowadzenie wyborów ustalone na Mazowszu na dzień 19 grudnia 2010 roku, co do którego powszechnie zgłaszane były różne zastrzeżenia formalne, często niesłusznie, wbrew nieformalnemu charakterowi sposobu wyłaniania kandydatów do pełnienia funkcji w stowarzyszeniu wynikało po części z fatalnego i chaotycznego przygotowania zebrania, a po części z woli przeforsowania określonych osób cieszących się zaufaniem lidera ruchu bądź jego najbliższych współpracowników. Ze strony organizatorów była to również po raz pierwszy wyraźnie uwidoczniła niechęć do związania się jakimikolwiek zasadami.

Błędem było być może w ogóle organizowanie wyborów w sytuacji kiedy aktywna część członków ruchu nie знаła kandydatów na tyle dobrze by głosować zgodnie z przekonaniem, tym bardziej że spośród ponad 1200 członków stowarzyszenia w województwie mazowieckim w zebraniu wyborczym uczestniczyło zaledwie nieco ponad 10%. Pozostawienie tymczasowych koordynatorów mogło dać większą szansę na pojawienie się naturalnych liderów reprezentujących nie tylko szczere chęci, lecz także zdolnych do zaproponowania spójnej wizji i koncepcji działania pozwalającej na skupieniu wokół takiego lidera grupy podzielającej jego poglądy. Wydawać by się mogło, że ruch pozbawiony sztywnych założeń ideologicznych — programowych jest jak najbardziej predysponowany do organizowania ludzi o różnych postawach światopoglądowych i ta różnorodność jest legitymacją do szerokiego reprezentowania aktywnej części społeczeństwa, której nie reprezentują partie okrągłostołowego porozumienia, a wobec tego istnienie w ramach ruchu grup o różnym zabarwieniu ideowym wzmacniałoby siłę i wiarygodność organizacji zgodnie z zapowiedziami lidera o „miękkiej” organizacji tworzącej wspólnotę celów, a nie kolejną klikę.

W praktyce legły w gruzach zapewnienia lidera o szczególnej różnicy jaką odznaczać się miał ruch Palikota od innych ugrupowań politycznych zarówno co do przestrzegania zasad demokratycznego funkcjonowania jak i zakazu dowolnego usuwania działaczy, gdy życzy sobie tego lider formacji. Zgodnie z poglądem zawartym w programie ruchu, który zostanie dalej omówiony — sytuacja taka powoduje powstanie „kilku zasadniczych skutków dla całego systemu politycznego i prowadzą one do całkowitej alienacji tych systemów wobec oczekiwań społecznych.” — i dalej — „Funkcjonujące partie przypominają raczej prywatne fundusze emerytalne liderów, a nie środowiska pracujące nad rozwiązaniem zasadniczych problemów społecznych. Stąd całkowity brak programów, woli zmian, interesujących osób w polityce, ale także brak nowych ludzi, przedstawicieli nowej generacji. Jeśli nawet się pojawiają, to nie odgrywają żadnej roli i szybko upodabniają się do swoich starszych i bezbarwnych kolegów.” W dalszej części wywodu autor słusznie konstatuje, że : "Dzieje się tak dlatego, że to dla nich jedyna szansa awansu i kariery — nie narazić się szefowi. Dla obywateli oznacza to jednak, że nie mogą oni dokonywać wyboru między realnymi partiami, lecz jedynie pomiędzy liderami. " Trzeba przyznać, że zasada posłuszeństwa liderowi została skutecznie wdrożona, a wszelkie działania zostały podporządkowane użyteczności dla potrzeb lidera.

II Kongres SRPP — ogłoszenie programu.

Zarówno projekt zmian w obowiązującym statucie stowarzyszenia, który jakiś cudem został po ponad dwóch miesiącach zarejestrowany przez lubelski sąd, pomimo zawartych w nim postanowień nie spełniających wymogów prawnych obowiązującej ustawy „Prawo o stowarzyszeniach” z dn.7 kwietnia 1989 r. z póź. zm. jak i przygotowanie Walnego Zebrania Członków w Katowicach cechował ewidentny bałagan i nieuzasadniony pośpiech, a wybór kandydatów na członków odbywający się według niejawnych regulacji wewnętrznych i był słusznie odbierany jako urągający przyzwoitości nawet jak na realia polskich ugrupowań politycznych. Trzeba jednakże przyznać, że znaczna część członków uważała — po czasie należy uznać iż niesłusznie — przeprowadzane wybory za nieistotne i tymczasowe, a osoby wybierane za pozbawione szans na uzyskanie szerszego poparcia wobec kształtowania się wokół lidera grupy faktycznie narzucającej zasady i sposoby działania stowarzyszenia.

Jednocześnie wobec braku zapowiadanych transferów znanych polityków, za wyjątkiem kontrowersyjnego specjalisty od kreowania wizerunku Pana P. Tymochowicza, jeżeli uznamy że jest on postacią ze świata polityki o wyjątkowym znaczeniu, a także wobec rzeczywistych problemów organizacyjnych ruchu i nasilających się zjawisk negatywnych wiele osób ograniczyło swoją aktywność bądź zrezygnowało z udziału w stowarzyszeniu. Wyraźne oznaki ograniczania wypowiedzi krytycznych, dyskusji, wprowadzanie wymogów formalnych uzależniających uczestnictwo np. w wyborach od uregulowania składek członkowskich, odmowa ujawniania dokumentów nawet

dotyczących projektów zmian w statucie, liczby członków itp. musiały doprowadzić jeżeli nie do rozpadu to do pożegnania się z koncepcją tworzenia organizacji masowej. Można oczywiście część negatywnych tendencji i zjawisk usprawiedliwiać bałaganem charakterystycznym dla pierwszego okresu budowy ruchu, można skromnymi możliwościami technicznymi, niekompetencją i brakiem doświadczenia organizatorów, ale tylko do pewnego momentu.

Momentem tym jak sadzę było Walne Zebranie Członków w Katowicach odbyte w dniu 15 stycznia 2011 r., które przez organizatorów nazwane zostało II Kongresem Stowarzyszenia Ruch Poparcia Palikota mającym zapoczątkować etap niezwykłego rozwoju i uzyskania znacznego poparcia społecznego, a to wobec: wyboru władz stowarzyszenia, ogłoszenia niezwykłego wręcz rewolucyjnego programu gospodarczego wokół którego miała być zorganizowana kampania propagandowa, rozpoczęciem kosztownej akcji plakatowej na terenie całego kraju, prezentacją ekspertów ekonomicznych i znanych postaci czy raczej namaszczonych autorytetów wspierających ruch oraz medialnego widowiska zorganizowanego na potrzeby mających licznie przybyć ekip radiowo-telewizyjnych. Koncepcja widowiska medialnego na tyle przyćmiła widocznie zdolności percepcyjne organizatorów, że przeprowadzenie Walnego Zebrania Członków w planowanej liczbie ok. 2000 osób miało odbyć się w trzy godziny, co mogło oznaczać jedynie błyskawiczną akceptację przedstawionych projektów, bo przecież nawet nie policzenie oddanych głosów w przeprowadzanych wyborach. Brak wyobraźni, doświadczenia, a także woluntarystyczny styl podejmowania decyzji przez lidera, wyraźnie nie rozumiejącego bądź nie chcącego zrozumieć znaczenia, celu i sposobu przeprowadzania walnych zebrań w stowarzyszeniach podkreślał jego niefrasobliwy udział w głosowaniach, w których jako jedynie Prezes Honorowy nie powinien brać udziału oraz niecierpliwym oczekiwaniu na część artystyczno-programową. Łączna liczba członków którzy wzięli udział w spotkaniu nie przekroczyła 600 osób, co zważywszy na niezłą prawdziwie wiosenną pogodę o tej porze roku nie jest liczbą imponującą wobec podawanej przez lidera liczby ok.6000 członków stowarzyszenia.

Dramatyczny spadek zaangażowania i liczby członków nastąpił pomiędzy dniem wstępnych wyborów kandydatów na funkcje w stowarzyszeniu tj.18/19 grudnia 2010 roku, a walnym zebraniem w Katowicach odbytym w dniu 15 stycznia 2011 r. Kryzys ten spowodowały w mojej ocenie trzy główne powody, a to: hamowanie aktywności członków poprzez eliminowanie poglądów i inicjatyw wymagających zajęcia stanowiska przez tymczasowych liderów z namaszczenia lidera , jawne odstępstwa od zasad demokracji i głoszonych przez twórcę ruchu ideałów i nasilenie się konfliktów pomiędzy pretendencjami do poszczególnych funkcji bądź roli w stowarzyszeniu, a w końcu rezygnacją tych którzy przystąpili do organizacji w związku z nadzieją na karierę, stanowisko czy realizację jakiegoś interesu osobistego, a nie zostali włączeni w gremia kierownicze. Odrębnym powodem rezygnacji wielu osób było prawdopodobnie również i doświadczenie zawodu wobec ujawniającej się mistyfikacji polegającej na stałym zapewnianiu o posiadaniu istotnego wsparcia intelektualnego, ekspertów, pracach nad programem z prawdziwego zdarzenia i nadal spodziewanych transferach politycznych. Z braku wiadomości o nowych nazwiskach wspierających ruch, nie pojawieniu się na katowickim spotkaniu „czołowego ekonomisty” ktokolwiek by nim nie był, zastąpieniu rzeczowej prezentacji programu gospodarczego występami aktorów i popisami specjalisty od PR stawało się coraz bardziej widoczne ubóstwo programowe i intelektualne ruchu, które ostatecznie ujawniło się we wręczanej uczestnikom zebrania w Katowicach publikacji.

Kompromitujący program i niechęć do podjęcia intelektualnego wysiłku jego poprawy

Przygotowany na tą okazję program ruchu poparcia zatytułowany „Nowoczesna Polska” wydany w formie broszury w kolorze brudno pomarańczowym został podzielony tym razem na siedem rozdziałów, z których pięć jest z niewielkimi i niekonsultowanymi z członkami zmianami odpowiednikiem dotychczasowego podziału piętnastu postulatów lansowanych na spotkaniu w Warszawie. Dodany został ogólny wstęp i rozdział poświęcony gospodarce. Zmiany i uzupełnienia dotychczasowych piętnastu punktów dotyczyły następujących spraw:

— w zakresie rozdziału kościoła od państwa przy podkreśleniu, iż celem ruchu nie jest walka z religią, wiarą i ludźmi wiary postulaty zostały wzbogacone o żądanie uchylecia decyzji Komisji Majątkowej w przedmiocie zwrotu mienia kościołowi , a nie tylko jej likwidacji,

— w katalogu spraw światopoglądowych żądanie legalizacji związków partnerskich uzupełniono poprzez wyłączenie możliwości adopcji przez takie związki, opowiedziano się za legalizacją miękkich narkotyków.

— w zakresie walki z biurokracją zażądano powołania sejmowej komisji o charakterze stałym do walki z biurokracją oraz egzekwowania odpowiedzialności urzędników za podejmowane decyzje poprzez piętnowanie z imienia i nazwiska w wyrokach sądowych urzędników odpowiedzialnych za wydawane decyzje — cokolwiek miałyby to oznaczać,

— w dziele naprawy polityki zamiast żądania jednomandatowych okręgów wyborczych postuluje się wprowadzenie systemu mieszanego w proporcji 50/50 tj. partyjnego systemu większościowego

i jednomandatowego, a ponadto możliwości odwoływania się od decyzji sądów i innych ciał partyjnych do sądu powszechnego wobec niejasnych kryteriów wykluczania z partii,

— część poświęconą kulturze połączono z problemem armii jedynie po to by wskazać konieczność przekazania 1% z 2% przeznaczanych na wydatki w zakresie obronności na cele rozwoju sztuk pięknych i dziedzictwa narodowego oraz promocji Polski.

Nowością w zestawieniu z celami określonymi w ulotce ze spotkania warszawskiego „15 kroków ku Polsce naszych marzeń.” było pojawienie się wstępu stanowiącego rozdział pierwszy zatytułowany „Nowoczesna Polska — o co walczymy?” Pomijając po raz pierwszy zadeklarowaną konieczność walki, a nie normalnego wysiłku w osiągnięciu celów, które mają konstytuować państwo nowoczesne — świeckie, to za istotę konfliktu przyjęto przeciwstawienie takiego nowoczesnego państwa państwu nieprzyjaznemu ciemniącemu obywateli. Odpowiedzialnością za taki stan rzeczy obciążono kler katolicki i dwóch panów, którzy — przytaczając za autorem: „podzielili się wszystkimi demokratycznymi instytucjami, obsadzając je ludźmi których jedyną kompetencją jest ślepa lojalność”. Tekst ten luźno nawiązuje do zawartej w słowie wstępnym broszury "15 kroków ku..." chęci dokonania politycznej zmiany warunkującej dalszy rozwój kraju, wzywa do działania poprzez przystąpienie do ruchu w celu uwidocznienia, że polityka może być ideowa i bezinteresowna, a jednocześnie zawiera zachętę poprzez obietnicę rozdzielania funkcji administracyjnych i politycznych w stowarzyszeniu oraz partii zacierając granice pomiędzy tymi podmiotami i deklarując, że organizmy te stanowią jedność — „energetyczną zmianę na tak”.

Poza ogólnikami i mentlikiem pojęciowym niewiele wynika z próby opisu samoidentyfikacji ruchu, ale prawdziwą klęskę intelektualną spowodowaną kompletną indolencją autora, oczywistymi błędami merytorycznymi i stylistycznymi zawiera rozdział poświęcony sprawom gospodarczym, dotychczas pomijanym, a obecnie mającym stać się osią kampanii pod nazwą „Gospodarka jest najważniejsza”. Zewnętrzny wyraz kampanii stały się rozpowszechniane w całym kraju plakaty przedstawiające owada w postaci wizerunku Janusza Palikota ze skrzydłami, na których widnieje napis — odpowiednio po jego prawej stronie Ruch Poparcia Palikota, a na lewym skrzydełku „Gospodarka jest najważniejsza”. Autor rozdziału wyróżniając się na niekorzyść stylistyką tekstu zaczyna od powtórzenia w złagodzonej dla budżetu państwa formie starego postulatu Platformy Obywatelskiej wprowadzenia podatków liniowych (CIT, PIT, VAT) na poziomie 18%, dalej zapowiada obniżenie o połowę w ciągu dwóch lat deficytu budżetowego poprzez ograniczenie wydatków na armię, kościoł, partie polityczne oraz połączenie ZUS i KRUS, likwidację — Funduszu Świadczeń Kościelnych, decyzji Komisji Majątkowej i niektórych zasad funkcjonowania wielu działów administracji nie precyzując jednak o jakie zasady chodzi. Doliczenie się przez autora z wymienionych wyżej tytułów oszczędności na poziomie 20 mld zł rocznie, o których wspomina się w tekście przy jednoczesnym zwiększeniu kwot na finansowanie kultury oraz zmniejszeniu wpływów z podatku dochodowego od osób fizycznych wobec zwiększenia do 2,5% kwot jakie mogłyby być przekazywane przez obywateli na finansowanie partii politycznych, kościołów i organizacji pożytku publicznego nie odpowiada prostym zasadom sumowania. Ponadto zupełnie niezrozumiałe jest w jaki sposób chęć likwidacji niektórych zasad działania administracji przez którą należałoby chyba rozumieć uchylenie części lub całości kodeksu postępowania administracyjnego może przyczynić się do ograniczenia wydatków budżetowych .

W dalszej części wywodów dostało się najbardziej Ministrowi Gospodarki, którego urząd ma zostać przerobiony na Ministerstwo Przedsiębiorczości. Minister Gospodarki ma zaprzestać „zajmowania się sprawami nadzoru nad udziałami w spółkach, gdzie posiada tak zwane resztówki, konieczne jest zatem szybkie pozbycie się tych małych pakietów i zwolnienie tysięcy urzędników, którzy tam pracują w imieniu Skarbu Państwa. Pozostałe funkcje kontrolne powinny być przekazane do Agencji Rozwoju Przemysłu.”

Błędy wynikające z braku podstawowej wiedzy, nedorzecznosci i arogancja w tworzeniu takich treści i brak samooceny w ich rozpowszechnianiu są żenujące i usprawiedliwiają przytoczenie tekstu w jego oryginalnej wersji. Nie często zdarza się bowiem pomylenie Ministra Skarbu Państwa z Ministrem Gospodarki, przypisanie temu ministerstwu niewiarygodnie wysokiej liczby urzędników dodatkowo mających pracować tam w imieniu Skarbu Państwa. Z niewiadomych natomiast

względów do zadań Agencji Rozwoju Przemysłu postanowiono przekazać kompetencje Ministra Skarbu Państwa.

Dalsze dywagacje dotyczące promocji Polski, która miałaby być prowadzona przez nowoutworzone Ministerstwo Przedsiębiorczości, wprowadzenie nadzoru korporacyjnego nad połączonym ZUS i KRUS takiego jak dla spółek giełdowych, pomimo że instytucja taka nie prowadziła działalności gospodarczej są jedynie wyrazem oderwanych od rzeczywistości i nie wiadomo czemu mających służyć pomysłów przelanych na papier jedynie w celu jego zapełnienia.

Ostatecznie niezbyt odkrywcze, bo oczywiste propozycje wydłużenia wieku emerytalnego poprzez wzrost świadczenia za dłuższą pracę, a także wprowadzenie w życie projektów przygotowanych przez Sejmową Komisję Nadzwyczajną Przyjazne Państwo w czasie zawiadywania jej pracami przez posła Palikota stanowią jedynie popłuczyny po programie Platformy Obywatelskiej, a jako szerzej nieznane efekty pracy komisji w postaci projektów aktów prawnych nie mogą być zweryfikowane. Ilość tych projektów budzi ponadto wątpliwości co do zasadności ich wdrożenia ze względu na nadprodukcję regulacji prawnych, która osiągnęła w Polsce nieakceptowane rozmiary i rozsadek nakazywałby raczej bezwzględne uchylanie prawniczych bubli, likwidowanie restrykcji i ograniczeń m.in. w działalności gospodarczej, a więc wprowadzaniu zmian i ułatwień przez deregulację.

W związku z przedstawionym programem nie było na szczęście wielkiego wstydu, bo i zainteresowanie wywołał on nikłe w szeregach ruchu, a zupełnie żadne w środkach masowego przekazu pomimo wdzięcznej zawartości dla programów satyrycznych.

Nie mniej najbardziej zatwardziali i aktywni członkowie zespołów zajmujących się sprawami programowymi postanowili zdwoić wysiłki w celu przedstawienia bardziej wiarygodnej i spójnej wersji programu i podstaw ideowych ruchu, aby doprowadzić do jakiegoś ujawnienia stanowisk różnych grup w ramach organizacji oraz ewentualnych ekspertów, o których istnieniu wbrew oczywistym faktom byli zapewniani. Wszelkie krytyczne wypowiedzi zostały z szacunku dla lidera i wybranych członków władz zamknięte wewnątrz opracowujących różne propozycje gremiów, a więc niejawnie dla ogółu członków, co spowodowało że w wielu regionach pracowano nad tym samym bez możliwości żadnej komunikacji. Dobrze że przynajmniej lider wyjechał na odpoczynek do Indii, a więc bez specjalnych przeszkód można było przedyskutować i wypracować jakieś rozwiązania programowe do rzeczowej dyskusji. Tymczasem władze stowarzyszenia zamiast rozwijać kontakty z członkami i wspomagać prace zmierzające do prezentacji ich dokonań intelektualnych koncentrowały się na przeprowadzaniu pozornych akcji ośmieszających ich działania jak akcja rozdawania znaczków i broszurek „I love Palikot.”, wszczywały wewnętrzne konflikty i generalnie koncentrowały się na doskonaleniu form wielbienia lidera.

Trudno jednakże dziwić się takiemu kierunkowi działalności stowarzyszenia wobec osobowości, braku doświadczenia i predyspozycji intelektualnych, a także chęci podejmowania wyzwań przez młode kierownictwo ruchu obarczone zresztą niewdzięczną rolą pasa transmisyjnego do lidera i jego najbliższego otoczenia, które dodatkowo nie ma żadnych programowych ani instytucjonalnych gwarancji pewnego kanonu czy też ram w jakich może poruszać się wybujały woluntaryzm lidera i jest całkowicie uzależnione od jego woli we wszystkich aspektach działalności. W tej sytuacji nie mogło być mowy o dopuszczeniu do jakiegokolwiek dyskusji w ramach organizacji zarówno ze względu na niekompetencje osób tworzących formalne władze organizacji jak i niemożność wywarcia przez nie jakiegokolwiek wpływu na faktyczne kierownictwo, podobnie jak władze fan klubu nie mają wpływu na zachowania swojego idola.

To co jest jednak nieprzyjemne dla opuszczających z pewną ulgą stowarzyszenie - to poczucie, że musi ono ponieść oczywistą klęskę wbrew ogromnym szansom jakie miało w momencie powstawania, albowiem niezwykle rzadko atrakcyjny cechą nowości i skierowany przeciwko archaicznemu państwu nie odpowiadającym aspiracjom setek tysięcy ludzi twór polityczny na skutek niepotrzebnych działań i niezrozumiałych zaniechań swojego lidera i wspomagających go osób — traci poparcie, a nawet zainteresowanie społeczne. Pomimo wyjątkowego wysiłku wkładanego w organizację spotkań na terenie całej Polski, bardziej niż przyzwoitej liczby występów telewizyjnych i radiowych niezależnie od przekazywanych w nich, często zupełnie oderwanych od rzeczywistości treści oraz stworzenia podporządkowanego liderowi i posłusznego mu grona wyznawców jego osoby — organizacja wyraźnie traci, niepowodzenia zdają się powodować cechy samego lidera będącego w mojej ocenie źródłem i podstawową acz nie wyłączną przyczyną takiego stanu rzeczy w chwili obecnej, nie przesądzając o przyszłości i życząc mu w końcu jak najlepiej. Negatywne cechy lidera wynikające prawdopodobnie z niezwykle wybujałego ego można ująć w triadę: wiarygodność, wizerunek, woluntaryzm. Skutkują one w stowarzyszeniu poparcia jego

imienia: arogancją, agresją i apatią tak władz stowarzyszenia jak i członków praktycznie wszystkich wobec wszystkich.

Kwestia wiarygodności Palikota jako polityka budzi wątpliwości ze względu na jego wcześniejsze przekonania i działalność w obliczu dzisiejszego ochoczo demonstrowanego antyklerykalizmu co prawda bardziej nakierowanego na dokonania happeningowe obliczone na odbiór społeczny niż rzeczywistą budowę państwa neutralnego światopoglądowo. Świadczy o tym przeprowadzana ostatnio akcja będąca próbą zawieszania w miejscach publicznych symboli religijnych innych wyznań, a nie zdejmowania istniejących - niezależnie od błędnego eksponowania gwiazdy Dawida zamiast menory jako symbolu religijnego „starszych braci w wierze”. Problemem jest także przywiązanie lidera ruchu do działalności w Sejmie w ramach PO, gdyż pomimo ataków na brak dokonań tej formacji nieustannie podkreśla on swoje dokonania w Komisji Przyjazne Państwo, które wszak stanowią dorobek lojalnego członka PO. Brak krytycyzmu występujący w wielu jego przedsięwzięciach jest szczególnie widoczny w wyraźnej niechęci do prowadzenia dyskusji programowych, co można wyjaśnić jedynie rzeczywistą niechęcią do przyjęcia szczegółowego programu określającego kierunki działań ruchu, a przez to identyfikującego go ideologicznie co musiałoby wiązać i samego lidera. Trudno byłoby więc wtedy określać swoje ugrupowanie raz jako liberalne (I Kongres w Warszawie), raz jako eklektyczne nie związane z żadnym kierunkiem ideowym, a ostatnio w dniu 5 marca br. w Częstochowie jako prawdziwą partię lewicową.

Wizerunek lidera oscyluje pomiędzy błaznem, a pajacem i nic nie pomoże próba Prof. C. Wodzińskiego nadania treści i znaczenia działaniom pozbawionym sensu jedynie po zapoznaniu się z intencjami polityka, intencjami które dodatkowo podlegają zmianom w zależności od sytuacji i potrzeb, a tworzenie etyki politycznej z przekazu literackiego ukochanego przez lidera Gombrowicza jest w mojej ocenie skazane na niepowodzenie. Przy całym szacunku i uznaniu dla wybitnej twórczości tego pisarza i pracy filozofa Prof. Wodzińskiego zatytułowanej „Kapłan błaznem”, uważam że przekaz gombrowiczowski, cały ładunek krytyki i troski z jaką krytykę odnosi do Polski i Polaków nie daje podstawy do umocowania prób działalności Janusza Palikota w systemie jakiegokolwiek etyki.

Negatywne postrzeganie wizerunku i metod wizualnej i słownej prowokacji, happeningu, przejawskawień stosowanych przez lidera ruchu nie byłoby problemem gdyby nie brak zdolności oddzielenia, koniecznego w takim działaniu wycucia, czy używane stwierdzenie nie zawiera ponad standardowego ładunku negatywnego, czyli inaczej czy po prostu nie jest zwyczajnie obraźliwe co może tylko przysporzyć przeciwników, a nie zwolenników. Brak osoby lub osób w kierownictwie ruchu mogących stanowić wizerunkową przeciwwagę dla niesfornego lidera w postaci wpływowego lub tylko chociaż znanego polityka jaki podjąłby się współpracy z liderem i dołączył do ruchu, na co liczyło zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami wielu sympatyków, zdecydowanie poprawiłby odbiór inicjatywy, jednakże oczekiwania na taki rozwój wypadków nie ziściły się czy to z powodu osobowości czy nieokreśloności programowej czy może z innych względów. Jak by nie było wygląda na to, że innego wizerunku nie będzie, lider wszystkie wysiłki koncentruje na utrwaleniu w społeczeństwie dotychczasowego wizerunku medialnego nawet biorąc udział lidera w programach telewizyjnych w których poruszane są rzeczywiście istotne merytoryczne kwestie upraszcza przekazywane treści do granic śmieszności kierując się do najmniej wymagającego odbiorcy.

Woluntaryzm zewnętrzny, brak przywiązania do wartości i poglądów wartości te reprezentujących świadczy w mojej ocenie o faktycznej bezideowości lidera ruchu poparcia. Wyrazy instrumentalnego traktowania współpracujących czy współdziałających z nim osób, organizacji czy jakichkolwiek innych podmiotów stanowią przejaw rozumienia przez niego polityki jako festiwalu pragmatyzmu w realizacji dowolnie przyjętych własnych celów, braku hamulców w wyborze metod, ale i odporności na krytykę, panowania nad sobą i chęci bezwzględnej podporządkowania sobie wszystkich innych. Te w sumie negatywne cechy odzwierciedla sposób pośredniego kierowania stworzonym stowarzyszeniem, bezwzględne wykorzystywanie co bardziej naiwnych sympatyków, manipulowanie tj. podawanie nieprawdziwych informacji lub odcinanie od informacji w sumie praktykowanie na dużą skalę zwodzenia, a w wypadku odporności na manipulację skłaniania do odejścia lub usuwanie niewygodnych z jakichkolwiek przyczyn osób. Woluntaryzm wewnętrzny w organizacji SRPP został zinstytucjonalizowany poprzez związanie członków przedziwnym kodeksem etycznym wypaczającym znaczenie użytych w nim pojęć, który jednocześnie nie obowiązuje samego Prezesa Honorowego stojącego ponad rygorami przewidzianymi dla zwykłego członka i realizującego sobie tylko znane cele.

Utrzymywaniu i utrwalaniu woluntaryzmu służyć ma prawdopodobnie wypaczanie i przeinaczanie utrwalonych w języku polskim znaczeń takich pojęć jak uczciwość, przyjaźń, dynamizm czy bezpośredniość jakie według objawionego członkom stowarzyszenia Kodeksu

Etycznego Członków Stowarzyszenia RPP powinny ich cechować. Na wstępie autor odwołuje się do „znanych, niezmiennych i przestrzeganych od stuleci już przez naszych przodków” norm i wartości jakie mają „efektywnie wspierać realizację postawionych przed nami zadań oraz systematycznie i konsekwentnie budować jak najlepsze relacje ze społeczeństwem” nadając im jednak niecodzienne, nowe znaczenie które zapewne wprowadziłoby w osłupienie wszystkich przodków.

Według regulacji kodeksowej człowiek uczciwy to gotowy dzielić się wiedzą i doświadczeniem, działać profesjonalnie, etycznie i zawsze dotrzymywać słowa, a nie być po staremu prawy, rzetelny i sumienny. Przyjazny człowiek stowarzyszenia to człowiek szanujący poglądy innych ludzi, podchodzący do nich indywidualnie i potrafiący się kulturalnie różnić, a nie w archaiczny sposób po prostu okazywać sympatię, serdeczność, przychyłność, życzliwość czy ewentualnie oferować pomoc. Dynamiczny człowiek to członek ruchu wykazujący pełne zaangażowanie i profesjonalizm w prowadzeniu wszystkich działań, a nie prężny, żywiołowy czy intensywny w działaniu. Przez człowieka bezpośredniego rozumie się działającego w sposób jasny i zrozumiały dla którego standardem jest wybór najprostszyc i najbardziej efektywnych rozwiązań, a nie po prostu bliskość, szczerość, naturalność charakterystyczną dla człowieka nie oddzielonego od innych barierami mentalności czy statusu. Twórca omawianej regulacji świadomie wprowadzając zmiany znaczeniowe do zasad etycznych realizuje bezwzględnie postawione sobie cele licząc na brak szerszej refleksji członków.

To wszystko generuje w mojej ocenie arogancję i agresję w stosunkach wewnętrznych pomiędzy członkami władz jak i nich wobec zwykłych członków. Nie jest ona bowiem immanentna cechą osobowości wszystkich pełniących funkcje w organizacji, lecz raczej sposobem niektórych z nich na kontakty z innymi oczekującymi reakcji, określonego działania czy zajęcia stanowiska w konkretnej sprawie i wynika przede wszystkim z autentycznej bezradności wobec braku możliwości uzyskania stanowiska lidera w jakiegokolwiek sprawie, która nie jest wykonaniem jego woli. Brak samodzielności osób funkcyjnych, brak lub miałość ich przekonań pogłębiająca niesamodzielność potęguje poczucie bezsilności aktywnych członków stowarzyszenia wobec braku zainteresowania dla ich działalności i utratę motywacji do uczestniczenia w ruchu.

Analizując opisany wyżej sposób postępowania lidera ruchu, przekazywane przez niego treści, organizację i zasady funkcjonowania stowarzyszenia nie można racjonalnie stwierdzić czy wyrażane w oficjalnych dokumentach cele i zadania rzeczywiście odpowiadają jego intencjom, czy raczej nie chodzi mu jedynie o zdobycie władzy bez konieczności związania się programem i jakąkolwiek linią polityczną, oparcie się na wyszkolonych wyznawcach uzależnionych od wodza i tworzących wierną gwardię hunwejbínów.

Mirosław Woroniecki

Adwokat.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-04-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1215) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1215>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl